Cena jednego egzemplarza 25 groszy. **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 50 **Kraków, dnia 9 grudnia 1928.** **Rok XVIII.**

WIEK KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 160 zł. — pół str. 80 zł. ćwierć str. 40 zł. str. ósemka 20 W tekście 2 razy drożej. Za wiersz milim. 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Nowy atak posła Putka.

Znany z głośnej sprawy dzwonów — osławiony wójt - poseł Putek po porażce jakiej doznał ze strony władz cywilnych — podrażniony rzuconym nań interdyktem kościelnym, z uporem manjaka rozpoczął nowe podkopy pod istniejące prawa i prerogatywy Kościoła katolickiego w Polsce.

W obłędzie nienawiści do wszystkiego co katolickie i co ma jakąkolwiek styczność z katolickim kultem religijnym, demagog ten wysilił swoją małą inteligencję na zresztą zupełnie nie oryginalne pomysły.

Gazety donoszą że wystąpił on z nowym projektem w sprawie finansowania budowy i konserwacji budynków kościelnych i parafjalnych, i że ten projekt podkomisja sejmowa wyłoniona przez komisję administr. uznała za podstawę dla dalszych obrad. W projekcie swoim przewiduje poseł Putek opodatkowanie parafjan tylko wówczas, gdy chodzi o budynki kościelne (kościół, kaplice i t. p.), natomiast chce ich zwolnić od współdziałania w budowie i utrzymania budynków parafjalnych (gospodarczych mieszkaniowych, plebanji i t. p.).

Niejeden włościanin, dowiedziawszy się o tym projekcie — rozczuli się Putkową troskliwością o chłopskie kieszenie, ale większość, w których nie wygasło jeszcze poczucie prawne i obowiązku społecznego, których wiara i uczciwość nie kończy się tam, gdzie zaczyna się pieniądz, spostrzegą w tej rzekomej troskliwości chytrą i planową robotę, a raczej usiłowanie wznowienia tej akcji, przy której, z powodu zbytniego tupetu, powinęła mu się parę miesięcy temu noga. Nie wiem czy p. Putek zna te słowa ewangelji: „Uderz w pasterza a rozprószą się owce", chyba je zna, bo kościołem zajmuje się zawodowo niemal — a gdy ich nie zna, to jednak z całą konsekwencją, każdym czynem uderza w podstawę religji katolickiej, w jej organizację widomą, w Duchowieństwo.

Nie rozchodzi się tu o to, czy wieś wybuduje, czy też nie, księdzu plebanję; bo to już rzecz jej sumienia, jej ambicji i poczucia obowiązku. Kapłan będzie głosił w kościele nadal ewangelję, choć mu na głowę w domu będzie kapało z powały; ale czy parafjanin, który wie, że nie spełnił wobec pasterza swego obowiązku materjalnego tak, jak ten wobec niego spełnia obowiązek kapłański a nie odczuwa wyrzutów sumienia; czy — pytam — taki parafjanin jest naprawdę dobrym katolikiem? Osądźcie! Budowa kościołów wspólnym wysiłkiem gminy czy parafji, troska o plebanję, która przecież nie jest własnością dziedziczną księdza, ale parafji i społeczeństwa katolickiego, niema na celu dobra tego księdza i jego wygód, gdyż to jeszcze nie dosięgałoby celu — ale w ten sposób, ten wysiłek wspólny uspołecznia wieś, czy parafję, daje jej zbożny cel, w którym niema korzyści materjalnych i w ten sposób uszlachetnia społeczeństwo. Jak taki wspólny wysiłek uszlachetnia człowieka wiemy z przykładów.

Idźmy na wieś, gdzie kościół wspaniały — godny nazwy przybytku Bożego a zobaczymy, że ludzie, którzy dokonali tego czynu ofiary, są lepsi niż inni, że żyją ze sobą zgodniej, bo była bodaj jedna chwila, w której jednoczyła ich jedna myśl i jeden wzniosły cel.

Kto wie jakby wyglądała dziś Europa, gdyby katolicyzm w średniowieczu nie zaprzągł te surowe jeszcze siły ludzkich mas do wznoszenia wspaniałych świątyń gotyckich — do budowy podziwianych dziś jeszcze katedr, w których szlachetniał dziki jeszcze Germanin, Słowianin czy Frank.

Ale to strona filozoficzna i wychowawcza tej sprawy — są jeszcze inne, bliższe nam powody, które skłaniają wieś naszą do ofiar na rzecz wszystkiego co ma jakąś dalszą lub bliższą styczość z kultem religijnym.

A to jest prosta uczciwość.

Przecież wiemy, że państwo dzisiejsze, choćby tak n. p. i u nas, dba o swoich urzędników i gdy rozpoczął się po wojnie głód mieszkaniowy, buduje dla nich domy mieszkalne, wiemy, że właściciele fabryk i różne przedsiębiorstwa handlowe dla swoich funkcjonarjuszy i robotników wznoszą gmachy.

Dlaczegóżby więc taka organizaja jak parafja nie dbała o wygody swego przewodnika duchowego? Byłby to wstyd dla parafji, gdyby jej ksiądz mieszkał w obdrapanych murach walącej się plebanji.

Nie jest jeszcze tak źle u nas. Wieś polska zbyt kocha swoich kapłanów, by jej, obrażający honor chłopski, wniosek Putka nie oburzył. Nie o pieniądze chodzi, ale o ręce, które wyciągają się w rzekomej ich obronie, ręce człowieka burzącego już od lat wiarę w chłopskich duszach, którego każde posunięcie ma na celu zmniejszenie wpływu religji katolickiej na masy chłopskie.

Wie dobrze wójt z Choczni, że Ksiądz z obdrapanej, nędznej plebanji nie wzbudzi we wsi szacunku. choćby tego ludzkiego — zwykłego, bo już tacy jesteśmy, że jak kogo widzimy, tak o nim sądzimy. Wie p. Putek, że chłop, który pożałuje paru złotych raz na 50 lat na plebanję, ściśnie również swoją sakiewkę, gdy przyjdzie mu dać na kościół, a p. Putek przecież do tego dąży ,i trafia najpierw do najniższych ludzkich instynktów, do chciwości, by przez nią wprowadzić chłopa w mroki zupełnego sobkostwa i niewiary, z których to biorą początek wszelkie przewroty społeczne z nieodłączną od nich nędzą i zbrodnią.

M. Sabatowicz.

Oświadczenie Naczel. Sekretarza P. S. L. Piasta p. Dzendzla.

Prasa codzienna podała ostatnio, że wystąpiłem z P. S. L. Piast, przeszedłem do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i t. p.

Dla ścisłości wyjaśniam, że ze stronnictwa P. S. L. Piast nie wystąpiłem i nie mam zamiaru wystąpić. Uważałem tylko za stosowne nie podporządkować się postawionemu ultimatum przez Prezydjum Zarządu Głównego Piasta — abym wycofał się z pracy w Związku Młodzieży Ludowej z tego powodu, że prezesem tego Związku został poseł Dr Karol Polakiewicz.

Stanąłem na stanowisku, że praca wśród młodego pokolenia wsi o tak olbrzymiej doniosłości dla Państwa i ruchu ludowego, winna skoncentrować wszystkich ludzi czynu bez względu na przekonania partyjne, byle tylko ci metod partyjnictwa, oraz roboty partyjnej na grunt prawny wśród młodzieży nie wnosili

Zarząd Piasta stanął na innej platformie.

Mając więc do wyboru dalszą pracę jako Sekretarz Naczelny Piasta, wśród tych obecnie sfer kierowniczych, które skłócone między sobą w pierwszej linji przeważnie własny interes miały interes na oku — a pracą między młodymi — których uważałem za wskazane jaknajrychlej uwolnić od zgubnych metod, stosowanych przez niektóre jednostki w Piaście; wybrałem pracę z młodymi.

I to stało się powodem ataków na mnie.

Dzendzel.

Na emigracji.

Rodacy nasi za oceanem budują powoli, lecz stale, jakąś niby filję Polski na niezmierzonych obszarach Ameryki, począwszy od Brazylji — a kończąc na Kanadzie.

Żałować tylko należy, że to osadnictwo nasze jest rozsiane w tak wielkim obszarze. Zcentralizowanie go w jednem państwie byłoby ze wszech miar pożądane, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i politycznych.

W ostatnich czasach główny prąd emigracyjny zwrócił się ku Kanadzie. Rozległe tereny rolne środkowych prowincyj Alberta, Saskatchewanu i Manitoby, równe pod względem obszaru połowie Europy, czekają setek i miljonów rąk roboczych.

Polska emigracja rozsiadła się szeroko na tych łanach, zachowując język, religję i tradycję kraju rodzinnego.

Ogółem w Kanadzie zamieszkuje około pół miljona obywateli polskich, w tem 100.000 Polaków, 350.000 Rusinów i 50.000 żydów. Obecnie emigracja do Kanady z każdym rokiem wzrasta. W ciągu 10 miesięcy b. r. wyjechało tam około 25.000 Polaków.

Kanada potrzebuje tylko i wyłącznie rolników.

Po dwu, trzech latach pracy na cudzej fermie, przybysze ci z łatwością przechodzą na własną gospodarkę.

Z pośród emigrantów polskich 51 proc posiada własne gospodarstwa, których obszar wynosi przeciętnie od 160 do 290 morgów.

Roczny dochód waha się w granicach od 1.200 do 2.400 dolarów.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Druga niedziela Adwentu.

Ewangelja: Mat. 11, 2—10.

W on czas Jan usłyszawszy w więzieniu dzieło Chrystusowe, posławszy dwóch z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelję opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszczę widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto którzy w miękkie szaty się obłuczą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka: Bo ten jest, o którym napisano: ' Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który zgotuje drogę twą przed tobą.

Obrzędy Mszy św.

5. Księgi liturgiczne.

Księgi liturgiczne podają porządek i sposób odprawiania nabożeństw. Naprzód **Mszał**. Mszał zawiera na wstępie naukę o obrzędach Mszy św., dalej modlitwy i wyjątki z Pisma św. dla odczytywania przy odprawianiu Mszy św. w całym roku kościelnym. **Rytuał** zawiera obrzędy i modlitwy przy udzielaniu Sakramentów św., sakramentaljów i błogosławieństw. **Pontyfikał** podaje modlitwy i obrzędy, jakie spełnia biskup. **Brewiarz** jest to księga, złożona z 4 części, zawierająca obowiązkowe modlitwy kapłańskie. Brewiarz jest podzielony według czterech pór roku. Brewiarz odmawiają codziennie kapłani świeccy i zakonni. Obejmuje on Matutinum (Jutrznię), Laudes (Pochwały), Primę, Tercję, Sekstę, Nonę, Nieszpory i Kompletę. Odmówienie całego brewjarza na dzień przeznaczonego wymaga przeszło godzinę czasu. Zgrzeszyłby kapłan któryby nie odmówił brewiarza. Książka, z której kapłan przed kazaniem odczytuje wyjątek z którejś Ewangelji, nazywa się **Ewangelją**. Śpiewnik zaś, z którego kapłani i organiści śpiewają pieśni liturgiczne, nazywa się **kancjonałem**.

6. Język liturgiczny.

Kościół katolicki używa w nabożeństwach **języka łacińskiego**, choć zezwala się niektóre nabożeństwa w języku ojczystym. Kościół postępuje, posługując się językiem łacińskim mądrze. Przedewszystkiem przez stosowanie jednego języka wyraża i utrwala **jedność Kościoła powszechnego.** Kapłan katolicki, w jakiemkolwiek miejscu na kuli ziemskiej się znajdzie, może w języku łacińskim odprawić Mszę św. Chrześcijanin — choć się znajdzie w obcym kraju, może wysłuchać Mszy św. tak, jak w swoim kraju i w swojej parafji. Przez wspólny język tworzą chrześcijanie jakby jeden naród i jedną rodzinę na kuli ziemskiej. Z Rzymu, gdzie jest stolica chrześcijaństwa z racji Stolicy św. Piotra Apostoła, wiele narodów przyjęto wiarę. Przez używanie języka łacińskiego okazuje się wdzięczność dla Rzymu, skąd przyszło światło prawdziwej wiary i możność zbawienia się. Język łaciński przestał już dawno być językiem narodowym. Dawnych Rzymian już niema. Ich państwo upadło w V. wieku po Chr. Resztki Rzymian pomieszały się z innemi narodami. Na gruzach państwa rzymskiego powstały inne państwa i osiadły inne narody, używające swoich własnych języków. Język łaciński jest więc językiem martwym i nie ulega zmianom, jak inne języki. Toteż i modlitwy w języku łacińskim ułożone, mają zawsze to samo znaczenie. W religji katolickiej jest wiele tajemnic i powagi. Niezrozumiały profanom język chroni tajemnice św. od zniewag i szyderstw i wzmacnia uczucia religijne. Zresztą przy Mszy św. i obrzędach kapłan rozmawia z Bogiem, a nie z ludem. Zanosi modlitwy w imieniu ludu. Stąd nie potrzebuje używać języka ludowi zrozumiałego. Wkońcu język łaciński ciągle przypomina, że w Rzymie jest namiestnik Chrystusa Pana, papież, głowa Kościoła. To zaś, co jest potrzebne wiernym, Kościół dostatecznie tłumaczy i głosi w językach narodowych. (c. d. n.).



ZEBRANIE 147 STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH MIASTA KRAKOWA.

Zarząd diecezjalny Ligi Katolickiej archidiecezji krakowskiej zorganizował w niedzielę 25 b. m. pierwsze zebranie wszystkich katolickich stowarzyszeń miasta Krakowa. Na zebranie przybył również książę metropolita Sapieha.

Zebranie zagaił prezes Ligi Okręgowej p. inż. Edward Mianowski.

Po nim zabrał głos książę metropolita Sapieha, oświadczając, że do zebrania tego przywiązuje wielką wagę. Katolików zorganizowanych jest w Krakowie ponad 30.000 w blisko 150 stowarzyszeniach katolickich. Okręgowa Liga Katolicka w Krakowie ma być tym czynnikiem — który w sprawach ogólnych będzie dawał inicjatywę do działania względnie do obrony katolickiej. Zrzeszenia muszą się wszystkie tej akcji podporządkować, co wcale nie oznacza, jakoby Liga Katolicka miała zamiar w czemkolwiek naruszać lub mieszać się w autonomję poszczególnych zrzeszeń Katolickich. Niech wszystkie rosną w pracy i liczbie, ale dla żywszego tętna akcji katolickiej koniecznem jest pewnego rodzaju ogólne kierownictwo. Ktoby się temu kierownictwu nie poddał, musi się z organizacją katolicką pożegnać.

Inż. E. Mianowski omówił następnie stosunek organizacyj katolickich do Ligi Okręgowej, nadmieniając, że Liga Katolicka wytycza sobie szeroki plan działalności, nie uchylając się w przyszłości nawet od ruchu budowlanego dla biednych.

Po szeregu przemówień rezolucje wyrażają **wdzięczność prezesowi Rady ministrów Dr. Kazimierzowi Bartlowi — za jego okólnik z grudnia 1926 roku w sprawie ćwiczeń religijnych katolickiej młodzieży szkolnej — przyjęty przez całe społeczeństwo katolickie z prawdziwą radością.**

Zebrani wyrażają przekonanie, że Wysoki Rząd w obronie praw katolickiej ludności nie cofnie się z obranej drogi i nadal praw tych uroszczeniami nieprzyjaciół Kościoła i Ojczyzny bronić będzie.

W SPRAWIE ZASTAWU ROLNICZEGO.

Wydawanie pożyczek pod zastaw rolniczy wchodzi powoli w życie, stanowiąc znaczną ulgę dla pozbawionych przeważnie kapitału obrotowego rolników. Jednakże otrzymanie pożyczki utrudnione jest nieco koniecznością poczynienia odpowiednich zapisów w specjalnym rejestrze sądów pokoju. Tymczasem sądy pokoju w wielu miejscowościach rejestracji dotychczas jeszcze nie dokonywują, tłumacząc się brakiem potrzebnych do tego ksiąg. Związek organizacyj rolniczych, wychodząc ze słusznego założenia, że zastaw rolniczy należy uprzystępnić co rychlej, wystosował w tej sprawie memorjał do p. min. sprawiedliwości.

POŻAR KOŚCIOŁA NA ŚLĄSKU

Jedno z pism warszawskich donosi, iż w miejscowości Wierklany Dolne, powiat Rybnik, woj. śląskie, spłonął doszczętnie cały kościół drewniany pochodzący z XVII wieku. Pożar wybuchł w zachrystji, rozszerzając się gwałtownie objął całą świątynię. Spłonęły wszystkie obrazy i przybory do nabożeństwa. Szkody wynoszą 200 tys. złotych.

DOM LUDOWY „WISŁA" W KRAKOWIE.
Pierwsza w Polsce fundacja dla emigrantów i ludności wiejskiej.

Wobec zaprowadzenia ustawowego przymusu ubezpieczeniowego w Polsce, powstałe w roku 1909 Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła" w Krakowie, zostało zlikwidowane.

Towarzystwo to pracowało z wielkim pożytkiem dla dobra małorolnej ludności wiejskiej i praca jego spotkała się z powszechnem uznaniem.

Likwidacyjne walne zgromadzenie Towarzystwa Ubezpieczeń „Wisła" postanowiło aby pozostały po likwidacji majątek, złożony z 2 piętrowego narożnego domu przy ul. Radziwiłłowskiej 23, z ruchomości i pewnej gotówki przeznaczyć na wieczystą fundację pod nazwą „Dom Ludowy „Wisła" w Krakowie.

Celem tej fundacji jest: udzielanie gościny i noclegów przejeżdżającym przez Kraków emigrantom i reemigrantom polskim, tudzież pomieszczenie dla Towarzystw społecznych i udzielanie gościny i noclegów Polakom, przybywającym do Krakowa na zjazdy, kursa, zgromadzenia, wycieczki itp., o charakterze społecznym, oświatowym i gospodarczym; udzielamającym siedzibę w Krakowie, których statut ma na celu szerzenie wśród ludu wiejskiego powszechnej oświaty oraz wiedzy rolniczej i ogólnej oraz udzielanie pomieszczenia przedsiębiorstwom, które zajmują się wydawnictwami drukowanemi i obrazkowemi, szerzącemi wśród ludu wiejskiego oświatę i wiedzę lub zajmują się organizacją ruchu emigracyjego, przemysłu ludowego lub tym podobnych.

Fundacja może ewentualnie przedsiębiorstwa te prowadzić na własny rachunek, przy zachowaniu przepisów prawa.

Jednajcie nowych czytelników!

Kto szerzy u nas ciemnotę i zabobon?

Jestem prosty chłop żyjący z roli — nie uczyłem się w żadnych szkołach, ale chwała Bogu oczy mam bystre a i rozsądek zdrowy choć i chłopski.

Nasłuchałem się nieraz po wiecach, jak różne Putki, Dąbscy, Walerony, Smoły, Stapińscy i Dziduchy opluwały plugawemi swojemi mowami i naszą świętą wiarę i Kościół katolicki a najwięcej to już ten rdzeń Kościoła nasze Duchowieństwo i myślałem sobie, że to jacyś okrutnie postępowi panowie, którym już ani P. Bóg nie zaimponuje i chcą wedle swego mniemania naród ku tej nowej religji, co się materjalizmem zwie, nawrócić mówiąc mu że bogiem jego jest pełny brzuch i pięść silna.

W innych krajach to podobno jest taka moda, że radykał zwalcza religję odważnie i każdy, czy chłop, czy robotnik wie kto on jest i jeśli sam radykał i niedowiarek, to go słucha, a jeśli wierzący i katolik to goni go precz.

Zdawałoby się, że i nasi radykali i niedowiarki postępują tak samo a tymczasem z tego co czytam w gazetach i co słyszę z prawa i z lewa, to widzę, że mają oni swoiski, jakiś dziwny sposób zwalczania religji zabobonem.

Wiemy przecież dobrze, że panowie ci zwalczając nasze ofiarne i kochane przez lud Duchowieństwo popierają różnych rozpustnych sekciarzy jak np. marjawita Kowalski, jak Hodur a na kresach gdzie tylko pojawi się jaka głupia sekta tam wąchaj zaraz posła-radykała. Dla tych demagogów wzniosła nauka Chrystusa Pana głoszona przez Kościół Katolicki to głupstwa, ale różne oblakane „Michałki" z Lubelszczyzny plotące ni w pięć ni w dziewięć, to dopiero pole do pokazania siebie.

Może kochani bracia nie wiecie o tym „Michałku" to wam opowiem.

Oto niedaleko Lublin, w jednej wsi jest parobek, któremu nie chciało się robić więc poszedł na lekki chleb i zaczął udawać świętego.

Wstawał w nocy, miał widzenia, prawił kazania do ciemnego, jak te noce, narodu, który zaczął rzucać robotę a zamiast do kościoła szedł milami, aby słuchać cudownego „Michałka".

Ukazywały się jakieś światła a naród ryczał z zachwytu i rozkupywał po złotym fotografie „świętego".

Dopiero przyszli ludzie mądrzejsi, wysłuchali jego gadania i oświadczyli, że „Michałek" głupstwa plecie a jedno drugiego się nie trzyma.

Dotąd byłoby wszystko w porządku, ale już tam w tłumie na samym początku zjawili się opiekunowie różnych herezji i zabobonów, radykali — posłowie jak Dziduch i wielu innych, starając się wziąść w swoje ręce tę całą cudowność i zacząć w tej ciemnej masie swoją robotę.

I to jest właśnie robota naszych „Wyzwoleńców", Putków i im podobnych lewicowych demagogów. Religję prawdziwą — czystą i Boską opluć, zbezcześcić a potem zaciągnąć naród ogłupiony w bagno sekciarskiej głupoty, by móc z ciemnym chłopem robić co im się podoba, oto ich sposoby. Tak jak zbóje potrzebują oni ciemności sekciarskiej do swojego procederu a słońce wiary prawdziwej starają się zgasić, bo im przeszkadza w robocie djabelskiej.

Widzicie więc bracia, jacy to są ci wasi opiekunowie z pod znaku „Koniczynki" i „Wyzwolenia" a gdy już wiecie to gońcie ich z waszych wsi na cztery wiatry. Naszym przewodnikiem są i będą nasi Księża i Biskupi a nie różne głupkowate Michałki i ich zakrystyjany Dziduchy-Stapińscy, Putki i Dąbscy. **Józef Litera.**



Uroczystość obchodu 10-lecia Niepodległości Polski w Przemyślu.

Są chwile w życiu społecznem pozornie w sobie nic szczególnego nie mające, są uroczystości całkowicie pozbawione zewnętrznego przepychu a jednak tak pełne dziwnego czaru, że się o nich całe życie zapomnieć nie może. Do takich chwil, do takich uroczystości, należała z pewnością ta, która odbyła się w każdym zakątku ziemi polskiej, w dniu 11 XI. b. r. — uroczystość obchodu 10-lecia Niepodległej Naszej Polski — rocznica minionych dni sławy oręża polskiego — dzień, ponad wszystkie inne dla Polski.

Jak wieniec z kwiatów uwity, tak między innemi i Przemyśl nie skąpił serca i entuzjazmu swojego dla Matki Ojczyzny, świadcząc Jej swą miłość, przywiązanie i cześć — tak piękną i barwną uroczystością.

W dniu tak oczekiwanym, zaledwie zaświtało, nieprzejrzane tłumy ludu zdążały ku świątyniom, później ku rynkowi, by mogły być uczestnikami owej uroczystości. Nic więc też dziwnego, że silniej niż kiedyindziej, niż dawniej biły serca wszystkich, gdyż rozsadzał je nadmiar wesela i zapału. Wojsko zaś garnizonu Przemyskiego po nabożeństwie w kościele, rozwinęło się po ulicach szeregami przed rynkiem. Z chwilą, gdy skończyło się nabożeństwo po wszystkich

świątyniach — rozpoczął się wprzód pochód wszystkich stowarzyszeń, organizacji przed przedstawicielami władz na Rynku przed magistratem. Po ukończeniu pochodu, nagle zabrzmiała melodyjnie komenda „baczność" — „defilada w prawo", podana przez Dcę całości p. Generała Wierońskiego Dcę 22. dywizji piechoty górskiej, który w towarzystwie szefa sztabu dywizji p. majora szt. gen. Pajączkowskiego i p. por. dyplom. Semilskiego pędził galopem na spotkanie p. generała dowódcy Okręgu korpusu Nr X. gen. bryg. Galicy.

Przy dźwiękach orkiestr 5 p. s. p., 38 p. p. i 1 pułku czołgów, maszerowała naprzód piechoła, która przedefilowała nadzwyczaj sprawnie, zaś po przejściu piechoty powoli przeciągała artylerja, a wreszcie 1 pułk czołgów. — Ten ostatni zrobił ogromne wrażenie i wywołał ogólny zachwyt. Jeżeli coś mogło być również pięknego. to tylko chyba defilada Podhalanów (5. p. s. p.) nagrodzona licznemi brawami.

Z uwagą i troskliwością ojcowską zatrzymywali swój wzrok d-ca O. K. X. p. generał Galica, jakoteż d-ca całości, d-ca 22 dywizji piechoty górskiej p. generał brygady Wieroński Stanisław, na każdym żołnierzu i znać było, że zadowoleni byli ze swych dzieci, bo jakimś jasnym i dobrotliwym okiem nań spoglądali.

Po defiladzie, nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Placu Kolejowym — który przemieniono na „Plac Legjonów" — poczem znów było poświęcenie i otwarcie Domu Żołnierza.

Uroczystość ta, tak drogą sercu każdego z nas zwłaszcza żołnierzy, ożywiła jeden ofiarny nimb promiennej miłości i głęboko odczutej dumy narodowej. — Nastrój był zatem poważny i uroczysty.

Uroczystość obchodu w Przemyślu, była świetnym obrazem szacunku — jaki mają nietylko żołnierze, ale i obywatele względem Ojczyzny, jako gałęzie tworzące jedno wielkie wspaniale rozrośnięte drzewo, jakiem jest Polska.

kapral Górka Antoni.

SZCZUCIN ad Dąbrowa.

Skromne ale ruchliwe miasteczko nasze pod patronatem czcigodnego ks. Kanonika J. Ligęzy nie pozostaje prawie nigdy w tyle poza innemi, może nawet i większemi miastami, na polu pracy społecznej, a to dzięki dobranemu i dzielnemu zespołowi w różnych Organizacjach tut. z zacnym Gronem nauczyc. Szkoły Powsz., a przedewszystkiem w kierunku katolickim narodowym polskim, co zawsze wysuwa na pierwszy plan swój.

Aby nie rozpisywać się wiele z braku miejsca w naszym szanownym i poczytnym ze wszech miar Organie „Lud Katolicki", gdyż ma on z tego powodu dużo korespondencji ze wszystkich niemal środowisk katolicko-polskich a obawiam się, by nie poszły w ruch „nożyce redakcyjne" więc tylko skrótami podam, jak pulsuje życie w naszej małomiasteczkowej szarzyźnie.

Po dwóch uroczystościach a mianowicie po dniach „Matki" i „Dziecka" w niedzielę dnia 11-tego listopada b. roku odbył się u nas wspaniały obchód w 10-tą rocznicę Niepodległości Polski. Uroczystość tę poprzedziło w przeddzień święto „sadzenia drzewek" przez dziatwę szkolną i przy udziale wszystkich czynników miejscowych. Na podstawie jednomyślnej uchwały rady gminnej szczucińskiej zakupiono sumptem tej gminy większą ilość drzewek i tak samo zasadzono je, w czem ogromną zasługę położył nowy burmistrz p. Flisowski. Ze strony Nauczycielstwa nastąpiło bardzo szczegółowe pouczenie o sadzeniu i pielęgnacji drzewek przyczem oddano je pod opiekę zarówno młodzieży jak i starszych. Każdy ma obowiązek dbać o te drzewka, jak o swoje własne. Gdyby się okazał taki psotnik, zostanie bardzo surowo ukarany nawet przez władze państwowe.

Obchód 10-lecia rozpoczął się nabożeństwem w Kościele, pięknem kazaniem okolicznościowem i przy śpiewie zespołu mięszanego na chórze. W uroczystości uczestniczyły tłumy z całej Parafji i przedstawiciele poszczególnych Organizacji ze sztandarami. Po Nabożeństwie odbył się pochód z orkiestrą dookoła miasteczka, poczem na rynku dwie śliczne mowy na temat Niepodległości naszej Ojczyzny, oraz naszej pracy na przyszłość. Dużo domów było ubranych zielenią, w dywany, makaty i chorągiewki o barwach narodowych.

Uroczystość zakończono bardzo ładnym wieczorkiem scenicznym, efektownie urozmaiconym przez dziatwę szkolną w sali Kasy Dra Stefczyka pod kierunkiem miejsc. Grona nauczycielskiego. Sala była nabita. Poszczególne numera oklaskiwano z zapałem. Dochód z wieczoru tego przeznaczono na odzież i obuwie dla najbiedniejszej młodzieży szkolnej.

Koroną jednak wymienionych uroczystości było bez zaprzeczenia „Święto Młodzieży" w niedzielę dnia 18-go listopada. Szczególny, uroczysty i podniosły charakter nosiło to — jak w całej Polsce — święto w dn. św. Stanisława, Patrona Młodzieży polskiej. I w tym dniu miasteczko przybrano odświętnie. Przedtem urządzono dla młodzieży parafji „triduum", t. i. nabożeństwo 3-dniowe. W sobotę 400-ta z górą młodzieży przystąpiło do spowiedzi. Młodzież męska (jest obecnie 7-dem Stowarzyszeń takich, a nowe organizują się (ustawiona 4-mi i pod komendą swojej starszyzny i ze sztandarami — udała się w pochodzie z muzyką miejską do kościoła na uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. Kanonika Ligęzę w otoczeniu duchowieństwa. Po przepięknem kazaniu okolicznościowem i śpiewie młodzieży o św. Stanisławie odbyła się wspólna Komunja święta. — Przed nabożeństwem zbierała młodzież datki na cele Stowarzyszeń swoich, a płynęły one dość

obficie. Po nabożeństwie odbyła się defiladaMłodzieży wobec przedstawicieli wszystkich władz nawet z powiatu, poczem udano się do przebranej odświętnie sali Kasy Kra. Stefczyka. Wśród kwiatów i dekoracji widniał na scenie wspaniały obraz św. Stanisława. Tu odbył się prześliczny i urozmaicony poranek, urządzony ku czci św. Stanisława. Promieniowały oblicza i radowały się serca młodzieży a na jej czołach panowała duma, że stoi pod sztandarami katolickiej Polski. Podziałało to ogromnie — bo jak słyszałem dużo młodzieńców, którzy nie są jeszcze członkami tych organizacji, postanowiło bezwarunkowo wpisać się, w najbliższym czasie, by służyć wiernie i stale idei pod znakiem **Chrystusa-Króla!** Popołudniu odbyły się akademje z tego samego tytułu w poszczególnych salach. Jeden wielki moment trzeba tu podkreślić, mianowicie niezwykle liczny udział na całej uroczystości i w akademjach ludzi starszych, a szczególnie rodziców i rodzeństwa członków Stowarzyszenia.

Przypominam sobie, gdy jeszcze nie tak dawno, starsi — ba nawet rodzice nie tylko nie popierali Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Katolickiej, ale nawet — powiem otwarcie — odradzali, oburzali się, że ich synowie niepotrzebnie czas tracą na „jakieś" tam zebrania, pogadanki, śpiewy, teatry i t. d. i t. d. Dziś sami się przekonują, że ta ich, a i nasza tak bardzo ukochana, Młodzież katolicka polska, ten przyszły kwiat, ci przyśli obywatele Ojczyzny naszej, istotnie zasługują, by ją popierać całą duszą i iść razem z nią w pracy i wszelkich przedsięwzięciach ku chwale Pana Boga, Kościoła i Ojczyzny naszej.

O tak! Przedewszystkiem ty nasza całem sercem umiłowana Młodzieży wiejska katolicka, polska, wy młodzi „rycerze Chrystusowej Polski" — jak słusznie zaznaczył wasz generalny, niezmordowany Sekretarz, ks. Kanonik A. Rogoż w naszych pismach: „Lud Katolicki" i „Nasz Głos" — na waszych barkach spoczywa i spoczywać będzie przyszłość Polski katolickiej, a więc przyszłość wasza i rodzin waszych!

Władysław Janikowski



Psujące się ziemniaki na paszę.

Czasami zdarza się, że zamoknięte ziemniaki lub z innych przyczyn zaczynają gnić. Wyrzucić je na kompost mamy każdej chwili ku temu sposobność, ale w niektórych wypadkach można je użyć na paszę. Dobrze jeżeli je można wymyć z ziemi i parować, ale nadgnite trudno myć, łatwo się przypalają, nawet jeżeli je pół na pół zmieszać z plewami. Gotować duże ilości ziemiaków trudno i kosztownie, bez parnika, który nie wielu gospodarzy posiada, parowanie dużych ilości ziemniaków jest wprost niemożliwe. Można dopóki te ziemniaki całkowicie nie zgniją używać ich na paszę inwentarza. W spokojnym zakątku inwentarskiego budynku robić z nich „parzonkę". Sypie się warstwę plew, warstwę obmytych świeżych ziemniaków znów plewy i t. d. Z boków kopiec paszy okrywa się plewami, żeby dostęp powietrza utrudnić do ziemniaków i następnie mocno go udeptać nawet nogami. Ziemniaki zaczynają fermentować, cała kupa silnie się zagrzewa i para z niej się unosi. Początkowo wycieka z kupy ciemny cuchnący sok. Po 3—4 dniach, zależy od samogrzania się, pasza gotowa. Ma ona miły kwaskowaty smak i chętnie jest przez inwentarz zjadaną. Ten sposób jest często stosowany zagranicą. **Rol. i Zag.**

Płazem.

Bywało za dawnych czasów rycerskich zwyczajem, że na ostrze mieczów szło się tylko z wrogiem, który zasługiwał na miano rycerza i po rycersku sobie w boju poczynał a nie po bandycku.

Bandytów rycerz płazował mieczem jak kijem, uważając sobie za ujmę zadraśnięcie takiego człowieka ostrzem nieskalanego oręża.

I dzisiaj w walce z partyjnymi „wojownikami" należałoby nieraz użyć tylko tego pogardliwego uderzenia „płazem", gdyż oni właśnie w walce z przeciwnikiem używają tak podłych sposobów kłamstwa i oszczerstw, że stawać z nimi do szlachetnej walki nie w sposób.

Jeszcze nie przebrzmiało echo wyborczych kłamstw a już **„Głos Narodu"** w zwalczaniu Katolicko-Ludowych chwyta się nowego kłamstwa, byle tylko w oczach swoich czytelników zohydzić naszych Księży Posłów a tem samem i Stronnictwo Katolicko-Ludowe.

Oto już po raz trzeci „czepia" się „Głos Narodu" sprawy pojedynku p. Sławka, by ukuć zeń broń na Katolicko -Ludowych.

Czyni to w tych słowach:

„Poprostu powiedziano: — p. Sławek dobrze zrobił wyzywając swojego kolegę na pojedynek i basta!... Była ta uchwała klubu BeBe tem dziwniejsza i tem gorsze w społeczeństwie zrobiła wrażenie, że wiadomo, iż w nim prócz znanych ogólnie wrogów katolickiej etyki zasiadają i dobrzy katolicy, nawet — niestety — księża. Uznanie pojedynku za instytucję prawną i moralną przez klub BeBe wychodziło w tych warunkach za uznanie go i przez tę katolicką część klubu. Do takiego wniosku musiało dojść społeczeństwo zwłaszcza teraz, kiedy, po upływie paru tygodni od wypadku żaden z katolickich posłów BeBe ani słowem nie odgrodził się od uznania pojedynku za dopuszczalny sposób likwidowania zatargów osobistych przez klub BeBe.

Pisze to „Głos Narodu" w Nrze 327 z dn. 30 listopada, wiedząc dobrze, że sprawę tę dostatecznie wyjaśniliśmy już 2 tygodnie temu w 48 i obecnie w 49 numerze „Ludu Katolickiego".

Mija się więc z prawdą „W. Z." pisząc wyżej przytoczone słowa a jego walka z nami właściwemi mu sposobami jest nieuczciwa i mało rycerska.

Sekunduje mu sąsiad „Piast" z powodu kinoteatru „Nirwana"(!) zdemolowanego w Lidzie przez tłum żydów. Otóż i „Piast" kłamie pisząc, że w tej sprawie nasi XX. Posłowie nie głosowali. Głosowali Oni razem z Ch. D., a natomiast p. Witos i p. Brodacki przed tem głosowaniem uciekli do bufetu sejmowego.

Ale nie tylko w prasie szarpią nas, bo oto dnia 25 zeszłego miesiąca na wiecu w Słupcu pow. Dąbrowa p. Witos zarzucił naszym Ks. Posłom, że w czasie głosowania senatu przeciw „Okólnikowi" Bartla nie stanęli w jego obronie.

I znowu demagogiczny, obliczony na głupotę słuchaczów, kruczek.

Po pierwsze p. W. wie dobrze, że nasi Ks. Posłowie to nie senatorzy, lecz posłowie a tam powinien był protestować Ks. senator Kasprzyk. Nie słyszeliśmy o Jego proteście, podczas gdy z trybuny sejmowej występował w obronie Kościoła katolickiego w Polsce nasz poseł Ks. prałat J. Madej a było to w czerwcu b. r. P. Witos słuchał tej mowy.

Krożańscy męczennicy.

(Wspomnienia z czasów prześladowań unitów).

Jak obecnie w Meksyku, tak niedawno przed wojną srożyło się prześladowanie katolicyzmu. Miejscowością, która wówczas najbardziej wsławiła się krwią męczenników za wiarę jest Kroże.

Miasteczko Kroże leży na Żmudzi, niedaleko Kowna. Znajdował się tam klasztor PP. Benedyktynek, który nakazem cesarza rosyjskiego z roku 1981 — miał być zniesiony.

Klasztor ten posiadał piękny, murowany, świeżo odnowiony kościół z cudownym obrazem Chrystusa, podczas gdy stary 150 lat liczący — drewniany kościółek parafjalny był już bliski ruiny.

To też ludność miejscowa, dowiedziawszy się o zamierzonem zniesieniu zakonu benedyktynek podała do kacelarji cesarskiej, a także i do generał - gubernatora prośbę, ażeby oddano jej kościół poklasztorny na parafjalny.

Nie mogąc doczekać się odpowiedzi krożanie wysłali w marcu 1893 r. do kancelarji administracyjnej delegatów z powtórną prośbą. Odpowiedź w dalszym ciągu nie nadchodziła.

Natomiast przybył do Kroż „isprawnik" (naczelnik powiatu) z policją i dwiema „monaszkami" wtargnął oknem do klasztoru PP. Benedyktynek i przemocą uwiózł pozostałe w nim jeszcze zakonnice do klasztoru w Kownie.

W kilka dni po tym napadzie zjechali do miasteczka generał - gubernator Klingenberg i dyrektor administracji Orżewski również w asyście policji, oraz budowniczych.

Obaj dygnitarze zachwyceni byli budynkami klasztornemi, a zwłaszcza kościołem, który wymagał jedynie drobnej naprawki dachu.

Obaj byli jednakże zaciętymi wrogami katolicyzmu. To też kazali budowniczym sporządzić kłamliwy kosztorys, mocą którego odnowienie świątyni miałoby wynosić bajeczną sumę: 15.000 rubli!

Trzeba tylko czytać „Lud Katolicki" i mieć tylko szczyptę uczciwości a przyznać się nam musi, że chociaż popieramy rząd jednak gdy drogi katolicyzmu rozchodzą się z ścieżkami, któremi kroczy polityka Rządu, wówczas my stajemy niedwuznacznie tam, gdzie każe nam nasze katolickie sumienie. Niejedno słowo gorzkiej prawdy wyczytali w „Ludzie" pod swoim adresem ludzie, kierujący dziś nawą państwową. Nie jesteśmy bowiem płatnymi sługusami, ale obywatelami spełniającymi nałożony na nas przez Kościół — Ojczyznę i społeczeństwo obowiązek.

Oszczercy wiedzą o tem a kłamią — nie warci więc są rycerskich cięć, ale uderzenia płazem.

Es.

CIEKAWE:

Najdziksze plemiona ludzkie

Jedną z najdzikszych okolic na całej kuli ziemskiej stanowi Nowa Brytanja, wyspa położona na północno-wschód od lądu Australji. Roślinność wyspy jest tak wspaniała, że robi wrażenie raju. Ludność wyspy jest zato tak dzika i niegościnna, że wrażenie raju nietylko pierzcha w jednej chwili, lecz każdy widzi, iż trafił do piekła.

Wyspa to ogromna, mająca powierzchni 20 do 30 tysięcy kilometrów kwadratowych. Zamieszkujący ją murzyni należą do najbardziej upośledzonych fizycznie i umysłowo przedstawicieli rasy czarnej.

Mężczyźni są tam naogół dobrego wzrostu — 1,67 do 1,80 metra: figury mają zgrabne, lecz rysy znamionują okrucieństwo. — Tatuowanie jest w tym plemieniu obowiązkiem. Sposób i liczba tatuowań wskazują na stanowisko społeczne, jakie dany osobnik zajmuje.

Włosy tych ludzi są przedmiotem szczególnej troskliwości, a zarówno mężczyźni jak kobiety z Nowej Bretanji pielęgnują je jak to robiły piękne markizy francuskie za czasów Ludwika XV. Między eleganckiemi markizami z osiemnastego wieku, a murzynami z Nowej Bretanji jest ta tylko różnica, — murzyni stosują glinę, która ma ten plus, że twardnieje i zachowuje kształty. — Dzięki temu murzyn nowobrytański potrafi zachować swe uczesanie w ciągu wielu nieraz tygodni.

Zato w zakresie odzieży panuje tam nadzwyczajna prostota i swoboda, wszyscy bowiem chodzą niemal bez niczego. Aż do lat otatnich figury ich nic nie zniekształcał żaden zawój czy szaty; dopiero teraz niektórzy mężczyźni nosić zaczęli lekkie zasłony na biodrach; elegantkom zaś tamtejszym te zasłony tak się podobały, że same noszą je bardzo chętnie, a materjały na nie są jedynym nabywanym na wyspie towarem europejskim.

Uroczysty ten strój składa się, prócz zasłony zwykłej na biodrach, z kołnierza ze słomy, noszonego na szyi i zrobionego w ten sposób, że gdy jeden koniec źdźbła dotyka ciała, drugi zwiesza się, oraz z korony piór, noszonej na głowie. W takich właśnie strojach ich wodzowie występują zawsze w święta narodowe.

Bogatsi przedstawiciele plemienia posiadają niewolników; a ponieważ niema tam wcale zwierząt domowych, więc, nieszczęśliwi niewolnicy nietylko zastępują je wtedy, gdy chodzi o wykonanie pewnych robót w polu, lecz nawet wówczas, gdy chodzi o zdobycie żywności. Wtedy bez namysłu właściciel zabija jednego z niewolników z taką miną, jak gdyby zarzynał prosiaka lub owce.

Najmilszą rozrywką plemienia jest rybołóstwo. Murzyni nowobrytańscy budują znakomite czólna. Czólna te opatrzone są w specjalny dodatek — długą kratę drewnianą, umieszczo-

---

Orżewski wysłał ów kosztorys czemprędzej do Petersburga, uzupełniwszy go prośbą, ażeby majątek klasztoru oddać duchowieństwu prawosławnemu i kolonistom moskiewskim, kościół i klasztor zburzyć, a na pozostałym placu założyć szkołę rolniczą. Krożanom zaś odpowiedział odmownie na wniesioną przez nich w marcu prośbę a to za nim jeszcze otrzymał z kancelarji cesarskiej zgodę na powyższe plany.

Obywatelstwo i lud okoliczny, nie tracąc nadziei, zwrócili się do Petersburga z nowem błaganiem. Mijały jednak tygodnie, mijały miesiące, odpowiedź nie nadchodziła...

Parafjan ogarniało coraz większe podniecenie.

Pewnego dnia wrześniowego przybyli do Kroż ks. Jastrzębski, dziekan Szydłowski i proboszcz kielmeński ks. Jawgiel. Przybyli oni na rozkaz konsystorza, wydanego pod naciskiem administracji, ażeby zamknąć kościół poklasztorny.

Uprzedzona o tem ludność miejscowa zapełniła — wraz z okolicznem włościaństwem szczelnie świątynię.

W zastępstwie chorego proboszcza ks. Renadzkiego, który leczył się podówczas zagranicą, celebrował Mszę św. ks. Możejko, wikary krożański.

Parafjanie nie dozwolili mu spożyć Eucharystji. Zabrali klucz od tabernakulum, oświadczając, że tak spożycie, jak i wyniesienie Najśw. Sakramentu nie może prędzej nastąpić, póki nie przyjdzie do parafjan odpowiedź cesarska.

Od tegoż dnia Krożanie zaciągnęli przed kościołem czujną, nieustającą dniem i nocą straż. Ksiądz proboszcz, powróciwszy w połowie października, otrzymał rozkaz od biskupa (skutkiem nacisku gubernatora), ażeby świątynię w jak najkrótszym czasie zamknąć. Polecił więc wikaremu wynieść z niej jakimkolwiek sposobem Przenajświętszy Sakrament.

(c. d. n.)

ną z boku czółna; ta krata doskonale przyczynia się do utrzymania równowagi.

Na tak urządzonych łodziach mieszkańcy tej wyspy wędrują wszędzie, a nie boją się nawet burz. Naogół jednak zamieszkują głównie na wybrzeżach, bo tam właśnie znajdują całemi gromadami australijską odmianę homara. Polują na tego homara ile sił, a zdobycz gromadzą na brzegu. Gdy połów skończony, całe plemię gromadzi się wkoło zdobyczy; gotuje się ją poczem szczęki ucztujących pracują całemi dniami bez przerwy.

Co pewien czas tylko na dany przez wodza ręką znak, młodzież wstaje od uczty i wykonywa taniec kokomo — ulubiony na N. Brytanji. Taniec polega właściwie na walce, a nie brak w niej ani pobitych, ani jeńców. Po tańcu następuje nowa orgja obżerania się.

Lecz w plemieniu tem znacznie większe stanowiska, aniżeli wodzowie, zajmują czarownicy, trzymający się u władzy drogą teroryzowania całego plemienia. Czarownicy zawsze trzymają się razem, urządzając niekiedy wyprawy po wsiach.

Wtedy przebiegają oni wsie w maskach, wyczyniając wielki wrzask i hałas. Wszyscy, zobaczywszy ich zmykają co tchu i chowają się, czarownicy zaś, korzystając z zamieszania, wbiegają do mieszkań i biorą, co im się podoba. — W ten sposób giną mieszkańcom zapasy wieprzowiny, homara, odzież, pieniądze, a nawet sieci.

Cywilizacja europejska przyniosła mieszkańcom N. Brytanji, prócz materjałów na opaski, alkohol. Niszczycielską jego działalność znać zresztą na całym plemieniu. — Gdyby nie to, żyliby dziś tak samo jak przed pięciuset czy więcej laty.

Sprawy Emigracyjne.

Wyjazd żon i dzieci do Ameryki

Do wiadomości zainteresowanych wychodźców podajemy, że według nowego zarządzenia władz amerykańskich mężowie i rodzice powyższej kategorji wychodźców winni wyrabiać u władz portowo - imigracyjnych w Ameryce zaświadczenia o legalności wjazdu ich do Stanów Zjednoczonych. Zaświadczenia te noszą nazwę: Form 575.

Zaświadczenia te będą wysyłane bezpośrednio do konsulatu amerykańskiego w Warszawie; a podstawie tych zaświadczeń konsulat ma rejestrować nowych wychodźców.

Niezależnie jednak od konieczności wyrabiania Formy 575 wychodźcy, należący do kategorji powyższej winni składać podania do konsulatu amerykańskiego z załączeniem affidawitów.

Zarządzenie powyższe, dotyczy jedynie nowych zgłoszeń o karty wstępu albowiem konsulat amerykański, jak nam wiadomo, zamierza załatwić wniesione dotychczas podania bez zgłoszeń formy 575 a jedynie na zasadzie złożonego affidawitu.

W SPRAWIE WYJAZDU DO KANADY

Zgodnie z uprzednio podanemi informacjami, wyjazd do Kanady robotników rolnych nie posiadających affidawitów, rozpocznie się w połowie lutego 1929 r. Kontyngent robotników rolnych na okres wiosenny 1929 r. dla Polski nie został ustalony, liczyć się należy z tem, że w związku z dobremi urodzajami w Kanadzie kwota ta nie będzie mniejsza od kwoty, za rok 1928.

Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy nie przyjmuje narazie jeszcze zgłoszeń na wyjazd do Kanady. O otwarciu rejestracji przez P. U. P. P. ków.

ODDZIAŁ URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Urząd Emigracyjny uruchomił następujące ekspozytury: w Warszawie z okręgiem działania na m. Warszawę, województwa: warszawskie kieleckie, lubelskie, łódzkie, poznańskie i pomorskie; w Krakowie z okręgiem działania na województwa: krakowskie i śląskie; we Lwowie z okręgiem działania na województwa: lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie; w Brześciu nad Bugiem z okręgiem działania na województwa: poleskie i wołyńskie i w Białymstoku z okręgiem działania na województwa: białostockie, nowogródzkie i wileńskie.

Do zakresu działania tych ekspozytur należy wydawanie zaświadczeń na paszporty emigracyjne do krajów zamorskich, nadzór i kontrola nad stowarzyszeniami okrętowemi i towarzystwami emigracyjemi, zwalczanie agentów emigracyjnych i t. d.

PASZPORTY A WYCHODŹTWO.

Łącznie z rozpoczęciem się powrotu polskich robotników, dowiadujemy się, że władze graniczne otrzymały surowe przypomnienie nieprzyjmowanja do Polski żadnego robotnika, który nie będzie w posiadaniu paszportu bądź krajowego bądź konsularnego. Nakaz ten odpowiada obowiązującym w tym względzie przepisom ustawowym polskim, analogicznie do przepisów innych państw. Za nieprawne przekroczenie granicy polskiej są przewidziane bardzo surowe sankcje karne.



ODSŁONIĘCIE POMNIKA PAPIEŻA BENEDYKTA XV.

W obecności Papieża wielkiej liczby kardynałów, korpusu dyplomatycznego, szeregu członków rodziny della Chiesa, oraz pielgrzymek z Bolonji i z innych miast, odbył się 21 b. m. w Bazylice św. Piotra uroczysty akt odsłonięcia pomnika Papieża Benedykta XV-go.

Kardynał Minstrangelo, który pierwszy otrzymał kapelusz kardynalski z rąk Papieża Benedykta XV, wygłosił dłuższą mowę, poświęconą zasługom tego Papieża.

Następnie Papież Pius XI dokonał poświęcenia pomnika, poczem wygłosił krótkie przemówienie.

PADŁ 300-LETNI STROP W WATYKANIE.

W koszarach gwardji papieskiej zawaliły się dwa piętra, ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt nie odniósł ran.

Sklepienia gmachu, stojącego od 300 lat, straciły już swą wytrzymałość i runęły. Koszary te budował papież Sykstus V.

Specjalna komisja zajęła się zbadaniem stanu budowli watykańskich i przystąpiła do naprawy uszkodzonego gmachu.

NOWY RZĄD RUMUŃSKI.

Dwaj nasi sprzymierzeńcy — Francja i Rumunja, przechodziły ostatnio przesilenie rządowe. Godzi się zatem omówić nowe rządy:

Z chwilą śmierci króla Ferdynanda rozgorzała w Rumunji walka o władzę między partją liberalną — na której czele stał najpierw Jan Bratianu, a po jego śmierci brat jego Vintila — a narodową partją chłopską, której najsilniejsz indywidualności jest poseł Maniu. W dużej mierze była to walka między czynnikami politycznemi dawnej, przedwojennej Rumunji — a czynnikami politycznemi nowoprzyłączonych po wojnie krajów. Chociaż bowiem stronnictwo chłopskie liczy sporo zwolenników w całem państwie, to jednak podstawą jego jest średnie włościaństwo rumuńskie Siedmiogrodu: włościaństwo to wcale nie jest radykalne, przeciwnie: raczej zachowawcze.

To też gabinet Maniu będzie oznaczał w życiu politycznem Rumunji pewną reakcję przeciw przewadze Bukaresztu, i to na rzecz prowincyj, co zresztą znalazło wyraz w jego składzie. Zasiada w nim 7 ministrów z Siedmiogrodu — prócz tego ministrowie bez tek dla Bukowiny, Bessarabji i Banatu. Z pośród zasiadających w im osobistości pierwsze miejsce zajmuje bezwarunkowo premjer Maniu, który prowadząc ostrą opozycję przeciw poprzedniemu gabinetowi umiał wreszcie utrzymać idące za nim masy w ramach legalnej walki. Piękną kartę polityczną ma za sobą prezes ministrów z czasu kongresu wersalskiego; wybitną siłą jest również minister finansów Popovici. Tekę ministra spraw zagranicznych objął prof. Mironescu, lecz ma ją po wyborach objąć wybitny polityk Titulescu — dotychczas poseł w Londynie.

Jakie zadania czekają nowy gabinet? Rumunja ugina się dotąd pod skutkami wojny. Przeżywa ciężki kryzys gospodarczy. Istnieje długotrwały zatarg o wynagrodzenie optantów węgierskich. Koleje wymagają ogromnych inwestycyj, by wrócić do stanu przedwojennego. Na załatwienie czeka sprawa stabilizacji waluty.

MAJĄ JUŻ DOŚĆ KOMUNIZMU.

Wedle doniesień z Moskwy, w partji komunistycznej w Sowietach zaznaczył się ostatnio silny rozłam.

Sowiecki minister skarbu Frumkin ogłosił w całej prasie, wychodzącej na terenie Rosji list, w którym wzywa do zaniechania polityki gospodarczej, opartej na zasadach marksizmu i leninizmu, jako prowadzącej państwo do zguby, a domaga się przejścia do polityki, opartej na inicjatywie prywatnej i liberalizmie gospodarczym, a więc do kapitalizmu.

WIĘZIENIA SOWIECKIE NIE POMIESZCZĄ PRZESTĘPCÓW — TRZEBA WIESZAĆ.

Z Moskwy donoszą, że ze względu na masowy charakter aktów terorystycznych przeciwko urzędnikom i działaczom komunistycznym, generalny prokurator Unji Sowietów Krylenko, przedstawi prezydjum Wcika projekt zmiany kodeksu karnego. Krylenko twierdzi, że więzienia sowieckie są przepełnione i że liczba więźniów politycznych przekracza 180 tys. Krylenko twierdzi, że izolacja przestępców w więzieniach jest bezcelową i żąda zmiany kodeksu, stosując w szerszych niż dotychczas rozmiarach karę śmierci, oraz wprawadzenie do kodeksu zasady kolektywnej odpowiedzialności gmin wiejskich, na których terenie popełnione akty teroru.

NIE WOLNO DRUKOWAĆ PISM RELIGIJNYCH W ROSJI.

Centralny komitet sowieckiej parti komunistycznej zabronił drukarniom państwowym przyjmowania obstalunków na wykonanie jakichkolwiek druków o treści religijnej bez różnicy wyznania. Rozporządzenie to jest wynikiem tej okoliczności, iż w roku bieżącym pisma religijne w Rosji sowieckiej osiągnęły wielkich nakładów po kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

ZAWSZE CI SAMI.

W ubiegły piątek d. 23 z. m. przyleciały do Poznania 3 samoloty pasażerskie typu Fokker VII, zakupione w Holandji przez Min. Komunikacji.

Samoloty przeszybowały przez Niemcy bez lądowania ze specjalnem zezwoleniem rządu niemieckiego, uzyskanem przed kilku tygodniami przez Min. Komunikacji w Warszawie za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie.

Samoloty minęły Berlin o godzinie 13.10, co stwierdziła policja lotnicza, patrolująca na lotnisku w Tempelhofie. W półtorej godziny później polskie Fokkery przeleciały nad Międzyrzeczem, gdzie niezorjentowany landrat wziął je za eskadrę wojskową — wracającą do Polski z głębi Niemiec. Landrat zaalarmował Berlin, który biorąc raport landrata dosłownie, natychmiast w nocie werbalnej założył protest u tamtejszego przedstawiciela Polski, żądając kategorycznie wyjaśnień.

Rząd niemiecki, nie czekając na wyjaśnienie sprawy, za pośrednictwem biura Wolffa rozpowszechnił oburzające doniesienie o naruszeniu terytorjum niemieckiego przez polską eskadrę samolotową ,przyczem specjalnie podkreślono, iż bez najmniejszych wątpliwości były to samoloty wojskowe. Na rozkaz rządu, prasa niemiecka zaalarmowała opinję publiczną, konstruując prawie „casus belli" ze strony Polski.

Jak widać, Niemcy ani na jotę nie zmienily metod, stosowanych jeszcze w r. 1914, kiedy to sano biuro Wolffa w przededniu mobilizacji rozpowszechniało fałszowane doniesienie o pojawieniu się eskadry francuskich samolotów wojskowych nad Norymbergą.

PO KORONACJI MIKADA.

Z okazji koronacji nowego cesarza w Japonii odbył się w Tokio olbrzymi bankiet, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób. Charakter bankietu utrzymany był w stylu staro-japońskim. Damy z arystokracji tańczyły staro-japońskie tańce przy dźwiękach starej japońskiej muzyki. Mikado wygłosił przemówienie, w którem przywitał obecnych na bankiecie dyplomatów, składając życzenia i pozdrowienia dla władców i naczelników państw obcych. Każdy z uczestników bankietu otrzymał w upominku srebrną gałązkę.



KALENDARZ TYGODNIOWY

GRUDZIEŃ.

9. Niedziela. Leokadji.
10. Poniedziałek. N. M. B. Loret.
11. Wtorek. Damazego.
12. Środa. Aleksandra.
13. Czwartek. Łucji i Otylji.
14. Piątek. Nikazego.
15. Sobota. Fortunata.

ŚMIERĆ ZA ZNISZCZENIE LASKI. W Opace, pow. drohobyckiego odbyło się wesele. W czasie zabawy rzucił się z nożem w ręku drużba weselny Iwan Bachryj na Filipa Turbaka i jednym ciosem położył go trupem. Wedle zeznań aresztowanego Bachryja cios przeznaczony był nie dla zabitego, lecz dla Jarosława Konika, jednakowoż z powodu panującego w izbie półmroku, ugodzony został pierwszy. Motywem zbrodni była nienawiść do Konika, który przed tygodniem odebrał Bachryjowi laskę i zniszczył ją.

TRAGICZNY ZGON TRZECH ROBOTNIKÓW W STUDNI. W dniu 26 ub. m. w kolonji Krzczonów w powiecie lubelskim do pustej studni, należącej do Jakóba Mazurka, spuścił się kolejno celem naprawienia jej Cioczek Paweł, następnie Młynek Paweł i Zawiślak Józef.

Wszyscy trzej zatruci zostali gazami i ponieśli śmierć.

Ze studni wydobyto już trzy trupy. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

I DZENDZEL CHCE POJEDYNKU. Henryk Dzendzel, b. sekretarz generalny „Piasta", dotknięty krytyką swego postępowania przez p. Rataja posłał mu świadków.

P. Dzendzel jest komendantem t. zw. „zielonych koszul", t. j. Związku Młodzieży Wiejskiej, pozostającej dawniej pod wpływem politycznym „Piasta".

Niedawno odbył się zjazd władz naczelnych, na którym p. Dzendzel nadal został wybrany komendantem, ale prezesem rady nadzorczej wybrano pos. Polakiewicza.

POBIERA NAJWIĘKSZĄ PENSJĘ W POLSCE. Najlepiej płatnym urzędnikiem w Polsce jest niewątpliwie p. Glück, który zarabia około 70.000 zł. miesięcznie. Obecnie dr. Glück odstępuje swe „skromnie" płatne stanowisko p. Feiterowi, dotychczasowemu dyrektorowi koncernu „Robur". Przeciętny robotnik zarabiający ciężko 150 zł. miesięcznie, musiałby pracować niemal 39 lat na tę sumkę, którą p. dyrektor otrzymuje na miesiąc.

POLICJANT ZASTRZELONY PRZEZ BANDYTÓW. W lesie pod Lachowicami, koło Żywca, napadło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów na przejeżdżających kupców i ograbili ich z gotówki.

Po napadzie urządzili sobie bandyci libację w karczmie lachowickiej. Zawiadomiony o tem pełniący w pobliżu służbę posterunkowy P. P., urządził natychmiast przy pomocy miejscowych chłopów obławę, obsadzając karczmę, w której rozgościli się bandyci, sam zaś wkroczył do wnętrza w towarzystwie pewnego nauczyciela. Zanim jednak zdołał przestąpić próg restauracji, rausie dali doń dwa strzały, które go położyły trupem na miejscu. Towarzyszący mu nauczyciel otrzymał postrzał w brzuch.

Bandyci zbiegli. Zarządzona obława nie dała dotychczas żadnych rezultatów.



Putek przy robocie.



Kiej jesienna na świecie
Znów nastała nam słota
Rozpoczęła się w sejmie
Dawna Putka robota.

Zato, że mu na własność
Dzwonów z wieżyc nie dali
Grozi ci on, że księdzom
Plebanije rozwali.

Kiej zaś onej robocie
Z socjałami podoła,
To się weźmie z kolei
Do hań tego kościoła.

A kiej jeszcze się z Choczni
Wójt silniejszym poczuje,
To wam chłopy i Boga
I sumienie skasuje.

I uczyni z tej Polski
Katolickiej raj taki,
O jakowym marzyli
Z moskalami prusaki.

Za prowokację policzek.

Podczas wtorkowego posiedzenia komisji budżetowej doszło do starcia między posłem dr. Polakiewiczem — jedynka, a posłem Chruckim, ukraińcem do poważnych zajść — co zakończyło się wypoliczkowaniem przez posła Polakiewicza ukraińskiego posła Chruckiego.

Poseł dr. Polakiewicz po uderzeniu dwa razy w twarz p. Chruckiego udał się natychmiast do marszałka sejmu i zameldował o zajściu.

Jak się dowiadujemy w sprawie wyżej wymienionego zajścia ma się odbyć Sąd Marszałkowski.

Wojciech Nowak, ur. 1896 r. w Zdziarach, powiat Dąbrowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wojewodą krakowskim mianowany p. Kwaśniewski.

„Monitor Polski" z dn. 1. XII. zamieszcza postanowienie p. prezydenta Rzplitej z dnia 28 listopada br. o zamianowaniu wojewody tarnopolskiego dr. Mikołaja Kwaśniewskiego wojewodą krakowskim.

Fundusz prasowy.

P. Władysław Janikowski Wysowa—Zdrój składa 10 zł. z okazji 10-lecia Niepodległości Polski.

P. Józef Karpierz Mszana Dolna składa 2 zł.

P. Anna Woźniakówna Krościenko n. Dunajcem składa 2 zł.

Władysław Salomon unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, p. p. artylerji górskiej, Stryj - Przemyśl wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz.

Tadeusz Bednarz ur. 1902 r. unieważnia skradzioną mu książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.